Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, DNIA 16 WRZEŚNIA 1948 ROKU | Nr. 256 (910)

Relacje Amerykan

Kraj pracy i postępu

wytęża swe wszystkie siły dla pokojowej odbudowy

ZSRR w prasie i radiu USA, a ZSRR widziany na własne oczy

Organ Związku Zawodowego Robotników Portowych „Dispatchner" opublikował informację delegacji tego związku zawodowego o jej pobycie w Związku Radzieckim.

Delegacja stwierdza, że spotkała się w ZSRR z bardzo serdecznym przyjęciem.

Wyrażając oburzenie z powodu oszczerstw, rozpowszechnianych przez prasę amerykańską i radio przeciwko Związkowi Radzieckiemu, delegacja oświadcza: „Zwiedziliśmy wiele zakładów przemysłowych, fabryk, szpitali, domów wypoczynkowych, domów kultury itd. Wszędzie prowadzi się ogromne budownictwo. Przedsiębiorstwa posiadają najbardziej współczesne urządzenia. Robotnicy przedsiębiorstw są wysoko wykwalifikowani. Stosunki między administracją a robotnikami są koleżeńskie.

Cała gospodarka kraju została przesunięta na budownictwo pokojowe celem podwyższenia stopy życiowej ludności. Nikt w kraju nie chce wojny.

Często odczuwaliśmy wstyd za ohydne kłamstwa i oszczerstwa na Związek Radziecki, które codziennie rozpowszechnia radio i prasa w Stanach Zjednoczonych. Obywatele radzieccy pełni są wiary w to, że naród amerykański nigdy nie pozwoli swej klasie rządzącej na prowadzenie wojny przeciwko krajowi radzieckiemu. Zapewniliśmy robotników radzieckich, że po powrocie opowiemy prawdę o Związku Radzieckim w nadziei, iż zmieni to stanowisko wielu wprowadzonych w błąd ludzi.

Następnie delegacja pisze: „Leaderzy AFL (Amerykańska Federacja Pracy) twierdzą stale, że związki zawodowe w ZSRR nie są wolne. Oświadczamy, że gdyby w AFL i w wielu związkach zawodowych USA była chociażby dziesiąta część takiej demokracji jaka istnieje w ZSRR, to wówczas greenowie, tobenowie, hutchenowie, carrowie i wszelcy inni baronowie w amerykańskim ruchu robotniczym musieliby szukać uczciwej pracy. Ani jedna ustawa dotycząca robotników nie zostaje uchwalona bez aprobaty związków zawodowych.

Na zakończenie delegacja zaznacza, że w ZSRR istnieje całkowita wolność wyznaniowa i nie ma żadnego monopolu jednej religii.

Ostatni akt tragedii

(Kr.) Wiele pisało się i mówiło w Polsce o tym, jak straszliwie tumanieni i oszukiwani są żołnierze polscy w W. Brytanii przez swych zdradzieckich przywódców sanacyjnych, generałów andersowskich i innych zdrajców z hotelu Rubens. Polska Ludowa niejednokrotnie wzywała swych synów do powrotu do kraju, gdzie była potrzebna każda para rąk do pracy. Ale klika sanacyjna nie chciała pozwolić, aby żołnierze wrócili, bo nie chciała zostać „generałami bez wojska", bo trzeba było jeszcze w ostatniej chwili zarobić na tych żołnierzach. Rozpętali niesłychaną agitację, wymyślili najpotworniejsze plotki i oszczerstwa, a nawet stworzyli cały system terroru i zastraszenia, aby tylko powstrzymać żołnierzy i oficerów od powrotu do kraju.

Zbrodnicza metoda ta tylko częściowo odniosła swój skutek. 16 tysięcy żołnierzy i oficerów polskich dało się nakłonić do wstąpienia do szeregów Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Jak sama nazwa wskazuje przyrzeczono żołnierzom, że nauczą się zawodu i potem będą rozmieszczeni na terytorium W. Brytanii i otrzymają odpowiednią pracę. 10 września rb. przystąpiono nagle do demobilizacji korpusu. Pierwsza grupa została zdemobilizowana w obozie w Culton Park, który będzie ośrodkiem dalszej demobilizacji. Oczywiście nieszczęśni żołnierze zostali jeszcze raz tragicznie oszukani. Z zapowiedzianego Przysposobienia i Rozmieszczenia nie wyszło nic.

W opublikowanym przez jednego z żołnierzy liście otwartym w londyńskim „Tygodniku Polskim" czytamy tragiczną skargę, że Polakom ofiaruje się w Anglii najgorszą pracę fizyczną. Czytamy tam dosłownie:

„B. żołnierz polski, w tym wypadku z wyższym wykształceniem, stanął wobec ewentualności ciężkiej pracy fizycznej w najgorszych psychicznych, materialnych i mieszkaniowych warunkach. Oto jeszcze jedna ofiara kłamliwej propagandy wodzów, którzy za wszelką cenę chcą zatrzymać w Anglii żołnierzy".

Mowa tu o weteranie wojskowym kapitanie Lewickim, który po powrocie z Urzędu Pracy, popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg.

A jednocześnie „szyszki" generalskie, winowajcy tej całej tragedii, sami są syci, udekorowani orderami, i są posiadaczami kamienic w Londynie, nabytych za czyje pieniądze?

Wstrząsający list kończy się jak następuje:

„Ten ostatni akt tragedii zamyka księgi walk i trudów polskiego żołnierza. Opuszczony przez wodzów, którzy otrzymali emerytury od obcych, żołnierz ten, jeszcze tak niedawno podziwiany przez cały świat, stał się pośmiewiskiem i pariasem wśród obcego, często wrogo nastrojonego społeczeństwa".

Ten tragiczny los żołnierza polskiego spod Tobruku i Monte Casino będzie przypieczętowaniem świadectwa hańby dla Sosnkowskich, Andersów, Borów i ich satelitów.

Widzą tylko swój interes

Przedstawiciele zachodu z góry uplanowali storpedowanie konferencji w sprawie byłych kolonii włoskich

przyznał to niedwuznacznie delegat brytyjski

HECTOR MC NEIL

który przed wyjazdem do Paryża oświadczył dziennikarzom w Londynie:

„Nie wróżę powodzenia tej konferencji".



Wtorkowe obrady przedstawicieli 4 mocarstw w sprawie przyszłości b. kolonii włoskich przeciągnęły się do późnej nocy, lecz mimo to **nie dały pozytywnych rezultatów.** Nie udało się uzgodnić stanowiska czterech mocarstw. Delegat radziecki Wyszyński sprecyzował stanowisko rządu radzieckiego powołując się na oświadczenie Mołotowa z maja 1946 r. Minister Mołotow proponował wówczas, aby Libię, Erytreę i Somali oddać pod powiernictwo Włoch z zachowaniem kontroli ONZ.

Mołotow brał wówczas pod uwagę, że ówczesne Włochy nie były już faszystowskie, lecz państwem demokratycznym, które potrafiłoby zapewnić administrowanym przez siebie krajom ustrój demokratyczny i korzystne polityczne i gospodarcze warunki rozwoju, aż do czasu uzyskania przez nie całkowitej niepodległości. Wyszyński przypomniał, że **wówczas zarówno francuski minister Bidault, jak i amerykański sekretarz stanu nie uważali koncepcji radzieckiej za nie do przyjęcia.** Wprawdzie podkreślił Wyszyński, sytuacja wewnętrzna Włoch uległa obecnie zmianie i rząd włoski nie wywiązuje się należycie z przyjętych zobowiązań, mimo to **rząd radziecki podtrzymuje nadal swoją pierwotną propozycję.**

Stanowisko pozostałych trzech mocarstw podyktowane jest nie troską o dobro ludów zamieszkujących sporne terytoria, lecz **chęcią dokonania podziału tych ziem między siebie** i powiększenia ich kosztem własnych terenów kolonialnych. Jako potwierdzenie tych słów służyć może **fakt wybudowania bazy lotniczej w Melun, w Libii.**

Mowa Wyszyńskiego wprawiła w zakłopotanie delegatów mocarstw zachodnich. Usiłowali oni wyjaśnić, że budowa tych baz ma charakter „tymczasowy".

Sprawa b. kolonii włoskich, która winna była być rozstrzygnięta przez 4 mocarstwa do dnia 15-go września, **zostanie przekazana w całości Generalnemu Zgromadzeniu ONZ.**

Co „daje" Belgii plan Marshalla

Dnia 11 i 12 września odbyło się plenarne posiedzenie komitetu belgijskiej partii komunistycznej. Komitet uchwalił rezolucję stwierdzającą, że rola, jaką plan Marshalla odgrywa w Belgii staje się coraz bardziej oczywistą.

Plan Marshalla jest narzędziem amerykańskiego imperializmu, a Belgii przynosi on nędzę, głód i ruinę. Rząd Spaaka czyni wszystko, aby utorować drogę dla realizacji planu Marshalla i jego skutków.

Rezolucja domaga się w zakończeniu zerwania z dotychczasową polityką przynoszącą głód, ruinę i nędzę ludowi belgijskiemu i wzywa do utworzenia rządu prawdziwie demokratycznego.

Depesze ze świata

CHURCHILL WŚRÓD SWOICH

Churchill przyjął zaproszenie amerykańskiego Krajowego Stowarzyszenia Przemysłowców (NAM), które wezwało go do wzięcia udziału w dorocznej konwencji sztabu generalnego amerykańskiego kapitału monopolistycznego.

Konwencja odbędzie się w grudniu bieżącego roku w nowojorskim hotelu Waldorff Astoria.

WOJNA W INDIACH

Rozgłośnia Indii donosi o posuwaniu się armii hinduskiej w głąb Hajderabadu. W całym dominium ogłoszono stan wyjątkowy. W stolicy Pakistanu Karachi ludność demonstruje przeciwko Indiom, domagając się natychmiastowego wystąpienia zbrojnego.

NAGLĄCY APEL DO RADY BEZPIECZEŃSTWA

Sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Hajderabadu wystosował do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa — Cadogana naglący apel, w którym oświadcza, że obecnie „liczy się każda godzina" wobec czego Rada Bezpieczeństwa powinna być zwołana „w celu powstrzymania brutalnej i planowej agresji przeciwko terytorium Hajderabadu".

TARGI PRASKIE

W Pradze dokonano oficjalnego otwarcia targów jesiennych. Targi zawierają eksponaty, pochodzące z 18 krajów, oraz po raz pierwszy artykuły, wyprodukowane w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec. Targi cieszą się wielką frekwencją nietylko dziesiątków tysięcy obywateli czechosłowackich, ale również i gości zza granicy.

SUROWE WYROKI NA MĄCICIELI SPOKOJU W BERLINIE

Radziecki trybunał wojskowy skazał w dniu wczorajszym na 25 lat ciężkich robót pięciu Niemców, którzy brali udział w czwartkowych demonstracjach przed Bramą Brandenburską. Wspomniani Niemcy oskarżeni i skazani zostali za napaść na obywateli radzieckich i policjantów niemieckich na podstawie własnych zeznań oraz informacji złożonych przez świadków.

Szczęście ludzi

może być osiągnięte przez zastosowanie naukowego socjalizmu — stwierdza dziekan Katedry Canterbury

Jeden ze znakomitych uczestników Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu, **dziekan katedry Canterbury dr Helwett Johnson** po pobycie w Polsce, odwiedził inne kraje demokracji ludowej.

Na jednej z konferencji prasowych która odbyła się w Bukareszcie **dr. Johnson przeciwstawił sytuacji panującej we wschodniej Europie, presję wywieraną przez anglosaski imperializm na kraje Europy zachodniej,** ostrzegając jednocześnie w swym przemówieniu, że jego oświadczenie na pewno będzie **przekręcone przez kapitalistyczną prasę zachodnią.**

— Jestem zresztą przyzwyczajony do fałszowania mych słów — powiedział dziekan katedry Canterbury — ale mimo to muszę jak najwyraźniej powiedzieć, że **wpływ Związku Radzieckiego na kraje demokracji ludowych, opiera się przede wszystkim na penetracji idei, że braterstwo i szczęście ludzi może być osiągnięte efektywnie tylko przez zastosowanie naukowego socjalizmu.**

Powszechnego braterstwa — ciągnie dalej dr Johnson — **nie można osiągnąć przez inwazje armii,** jak to ma miejsce na zachodzie. Podczas wszystkich mych podróży po wschodniej Europie, niemal nigdzie nie widziałem radzieckich żołnierzy.

Dr Johnson w swych wypowiedziach wezwał W. Brytanię **do zmiany jej polityki zagranicznej i nawiązania jak najbardziej przyjacielskich stosunków ze Związkiem Radzieckim i ludowymi demokracjami** wschodniej Europy.

Tylko w ten sposób, Anglia mogłaby zlikwidować swą potężną armię, utrzymywaną za granicą i zatrudnić pożyteczniej większą ilość ludzi w swym przemyśle.

Przez takie posunięcie — stwierdził dziekan Canterbury — **W. Brytania mogłaby zająć niezależne stanowisko wobec Stanów Zjednoczonych,** a jej waluta stałaby się pewniejsza wobec dolara, zdobywając sobie ogólne zaufanie.

Zapytany przez przedstawicieli prasy o swe wrażenia z podróży po krajach demokracji ludowych dr Johnson oświadczył: :

— Jestem głęboko przekonany, że kraje te znajdują się na drodze do wielkich osiągnięć. Wszędzie widziałem młodzież pracującą z zapałem nad odbudową straszliwie zniszczonych miast, miasteczek i wsi.

Wszyscy robotnicy, z którymi rozmawiałem, podkreślają swoją wiarę i przekonanie, że pracują dla siebie i dla dobra swego narodu. Dlatego też wydajność ich pracy jest tak wielka, co niewątpliwie odbija się na stałym polepszaniu się warunków świata pracy, w przeciwieństwie **do stale obniżającego się poziomu życia klasy pracującej w krajach kapitalistycznych.**

Zwiedzając domy mieszkalne dla robotników dziekan Canterbury zachwycał się wszędzie rozplanowaniem i obszernością tych pomieszczeń.

— Muszę stwierdzić z całą stanowczością — oświadczył — że **robotnicy brytyjscy niewątpliwie z radością zgodziliby się otrzymać tego rodzaju mieszkania.** Wy nie zdajecie sobie wcale sprawy, jak dziś żyje i mieszka robotnik angielski. To co otrzymuje w chwili obecnej na kartki cała rodzina w W. Brytanii stanowiło pożywienie jednej osoby przed wojną.

Takie są skutki marshallowskiego planu pomocy, kończy dr Johnson.

Niebieskim „Fiatem" na Chojny!

Tylko siedzące miejsca w luksusowych autobusach

Sześć pięknych niebieskich autobusów stoi na dziedzińcu Miejskich Zakładów Komunikacyjnych przy ul. Tramwajowej. To od dawna zapowiadane „Fiaty", które połączą Stare Chojny za torem kolejowym ze śródmieściem Łodzi.

Autobusy są wygodne i odznaczają się estetycznym wyglądem. W przeciwieństwie do kursujących w Warszawie, autobusy łódzkie posiadają **tylko miejsca siedzące.** Każdy wóz zabierze 41 pasażerów, a każdy pasażer będzie miał miękkie siedzące miejsce. **Stojących miejsc w ogóle nie będzie, przejścia są bowiem tak wąskie ,że uniemożliwiałoby to wsiadanie i wysiadanie.** Zresztą wozy te zostały umyślnie tak skonstruowane, aby zapewnić pasażerom maksimum wygody podczas jazdy.

Publiczność nie będzie się też mogła wieszać na stopniach, bo **stopnie są ruchome i z chwilą ruszenia z miejsca — chowają się automatycznie.** Dyrekcja MZK ma więc nadzieję, że autobusy nie zniszczą się tak prędko jak warszawskie i długo będą służyły ludności.

W nadchodzącym tygodniu nadejdą do Łodzi **jeszcze dwa niebieskie „Fiaty".** Trasę Pl. Niepodległości — Stare Chojny będą obsługiwały tylko cztery wozy, dwa będą w rezerwie w razie jakiegoś uszkodzenia.

Pierwszy swój kurs autobusy odbędą **w początkach października rb.** Będą kursowały tak jak tramwaje w **12—15 minutowych odstępach czasu.** Na całej trasie przewidziano tylko cztery przystanki.

Ceny biletów za przejazd autobusami ustali Kolegium Zarządu Miejskiego jeszcze w tym tygodniu.

Nasze rady

ILKA: Bardzo nam przyjemnie, że nazywasz nas przyjaciółmi wszystkich potrzebujących pomocy. W miarę możności staramy się odpowiadać na wszystkie pytania i żale naszych Czytelników. Bardzo nam się podoba twój zapał do nauki i do języka polskiego w szczególności. Jeśli chodzi o ocenę Twoich wierszy, to niestety nie są one wiele warte. Jesteś jeszcze bardzo młoda i powinnaś czytać więcej i uczyć się na klasykach , poezji polskiej.

CELINA Z. Z TOMASZOWA: Zadała nam Pani pytanie, na które odpowiedzieć może tylko każdy człowiek indywidualnie. Osoba zakochana nie ma żadnych wątpliwości co do rodzaju swoich uczuć i ich istoty. Oczywiście objawy miłości dla poszczególnych ludzi są rozmaite, ale tym niemniej nie można jej pomylić z żadnym innym uczuciem. Przypuszczamy, że jeśli na prawdę będzie Pani zakochana, nie będzie się Pani pytać czy to właśnie jest miłość.

HALINKA Z PIOTRKOWA: Proszę się poważnie zastanowić nad swoim postępowaniem. Jest Pani wprawdzie jeszcze bardzo młoda, ale młodość nie musi iść koniecznie w parze z taką ignorancją i brakiem rozumu. To co Pani napisała do nas, napełnia nas dużą troską o Panią i jej przyszłość Nie zdaje sobie Pani zupełnie sprawy ze swojej lekkomyślności, która może mieć poważny wpływ na całe Pani życie. W ten sposób nie wolno postępować i prosimy raz jeszcze dobrze się nad tym zastanowić.

ZAINTERESOWANY JÓZEF M. Z CHOBIENIA: Żadnych adresów naszych Czytelników nie udzielamy i dlatego też nie możemy odpowiedzieć Panu na jego pytanie.

Konkurs Szkolny „Expressu Ilustrowanego"

Kupon nr 13

Wyciąć i zachować!

Zmiany w egzaminach

Część przedmiotów w przyszłym roku

Dnia 20 bm. o godzinie 8-ej rano w I gimnazjum państwowym przy ul. Kopernika rozpoczną się egzaminy maturalne dla eksternistów.

Władze szkolne wprowadziły zmianę w egzaminach, polegającą na tym, że część przedmiotów kandydaci będą mogli zdawać w roku przyszłym.

I tak w wyżej podanym terminie można będzie zdawać z przedmiotów humanistycznych, pozostawiając egzaminy z przedmiotów ścisłych do następnego roku.

Codzienna nowelka „Expressu"

Nie tak łatwo umrzeć...

Noc była nieprzenikniona i cicha. Kanał La Manche zdawał się spać, kołysząc powoli i leniwie swymi falami. Wszystko wokół odpoczywało spokojnie, nie przeczuwając jakby toczącej się tuż obok bitwy; w powietrzu, na lądzie i w wodzie.

Nagle błyskawica na horyzoncie rozjaśniła mroki. Nisko, coraz bardziej zbliżając się do nieubłagalnej toni, która nigdy nie wypuszcza ofiar ze swych objęć, leciał płonący bombowiec. Lot jego był nierówny, nerwowy. Chybotał skrzydłami, prosząc wszystkich o szybki ratunek, gdyż czasu dzielącego go od śmierci zostało już bardzo niewiele.

Tiii-tiirii-tiii — SOS! SOS! Wellington B — jak Barbara SOS! — leciało w dal, szukając rodzimej fali, by po raz ostatni usłyszeć znajomy język, by raz jeszcze posłać pozdrowienia, pozdrowienia człowieka stojącego oko w oko ze śmiercią.

Nad aparatem radiowym siedział pochylony lotnik. Stanisław był jedynym, z całej załogi, który żył jeszcze. Krew spływała mu po twarzy, a w mózgu kołatała rozpaczliwa myśl:

— Jeszcze 10 minut życia, jeszcze 15, a potem zimna mokra śmierć.

Z uporem kręcił gałką aparatu i przerywanym głosem rzucał słowa w niemą membranę mikrofonu.

Nagle w głośniku rozległ się trzask i Stanisław usłyszał miły głosik:

— Wellington B — jak Barbara, słucham Was, co się stało?

— Nic specjalnego kochana, odpowiedział Stanisław — ta tylko drobnostka, że samolot pali się niczym pochodnia, cała załoga nie żyje, a i ja za chwilę zostanę wykreślony z listy mieszkańców tego świata. Szybujemy nad La Manche. Nie ma dla mnie żadnego ratunku A tak chciałoby się żyć.

— Trzymaj się mój drogi! — tak łatwo się nie umiera.

— Mam dopiero 23 lata, a mimo to jestem już właściwie trupem. Jak ci na imię? Na mnie mama wołała zawsze Stasiu i dawała mi klapsa, gdy coś zrobiłem. Biedna mama, będzie rozpaczać, gdy dowie się, że jej synka pochłonęło morze i nie będzie nawet mogła pójść i popłakać nad grobem.

—Zosia — odpowiedziało dziewczę lecz głos jej drżał — napiszę do twojej mamy jak tylko skończy się wojna... nie, albo lepiej poproszę o urlop i pojadę do niej sama.

— Szkoda Zosiu, że nie poznałem Cię wcześniej, zdaje mi się, że widzę twoją twarz. Masz duże zielone oczy, czarne kędziory włosów, śliczny prosty nosek, byłaby z nas ładna para. Teraz już za późno. Jedyne co pozostanie Ci jako pamiątka po mnie to dzisiejsza rozmowa. Słyszę jak płaczesz. Nie płacz. Szkoda szpecić łzami takiej pięknej twarzyczki.

Dziewczyna zaczerwieniła się przy aparacie, i szybkim ukradkowym ruchem, jak by wstydząc się ludzi, chociaż była sama w pokoju, wytarła łzy, które spływały jej po twarzy.

— Nie Stanisławie, ja nie płaczę, zdawało ci się. Ja się uśmiecham. Ty będziesz żył, musisz żyć. Uratujesz się jakoś, a wtedy spotkamy się i porozmawiamy. Trzymaj się tylko. Nie tak łatwo się umiera.

— Bardzo łatwo kochana, dużo łatwiej niż przypuszczasz. Jedna sekunda i już nie ma cię na świecie. Sam zresztą przekonam się o tym za chwilę. I proszę Cię jeszcze o...

W aparacie rozległ się silny trzask i wszystko umilkło.

— Stasiu! Stasiu! Odezwij się! O co prosisz? Ja cię słucham! — rzucała nerwowo do mikrofonu. Nie było jednak żadnej odpowiedzi. Zwiesiła smutnie głowę, leniwie otarła łzy i pomyślała. .

„Szkoda chłopaka, taki naprawdę miły i taki jeszcze młody. O Boże jaka straszna jest ta wojna"!

— — — — — — — —

Ponury, chmurny ranek obudził małą nadmorską mieścinę. Morze wyglądało groźnie. Fale mrucząc gniewnie rozbijały się o brzeg. Na zmarszczonej powierzchni ukazał się jakiś kształt, a po długiej chwili, mocniejszy bałwan wyrzucił na piasek nieprzytomnego człowieka Spod korkowej kamizelki ratunkowej, wyglądał przemoczony kombinezon lotniczy. Słońce wschodziło powoli, a nieszczęśliwy lotnik nie dawał znaku życia. Plażą szła młoda dziewczyna w mundurze wojskowym. Podbiegła szybko do leżącego, chwyciła w ręce jego głowę i szepnęła:

— Co za dziwny zbieg okoliczności. W nocy ta tragiczna rozmowa radiowa, a rano nieprzytomny lotnik wyrzucony przez morze.

Leżący w jej ramionach człowiek otworzył powoli oczy. • Ujrzawszy pochyloną nad sobą twarzyczkę, zamknął je z powrotem, aby po chwili znowu jak by z wysiłkiem otworzyć. Spojrzał na czarne włosy dziewczyny i z wysiłkiem szepnął:

— Zosia?

— Tak to ja Stasiu. Tak to ja kochanie. — I duże jak grochy łzy popłynęły z oczu dziewczyny.

— Nie płacz kochana, uśmiechnij się, rzeczywiście nie tak łatwo się umiera.

W. J

PRZYGODY WICKA i WACKA



WICEK: — Już na wolności?
SOBEK: — A tak! Wymigałem się! Niczego mi nie dowiedli!
WACEK: — No to życzę powodzenia w mętnych interesach!

DOZORCA: — Będzie pan tera galancie bulił za komorne jako niepracujący! Stoi w dekrecie!...
SOBEK: — Panie Alojzy, to krewa! Trzeba coś zaradzić!...

SOBEK: — Pardon, ale mi pilno po świadectwo bezrobocia!...
„BEZROBOTNI": — Czego się pan tak pcha? Myśmy tu wszyscy w takiej samej sprawie!...

WACEK: — Te! Sobek się stara o świadectwo bezrobocia!...
WICEK: — Żeby nie płacić podwyższonego komornego! Ale mu się to nie uda! Wykluczone!

Jaja i czekolada na kartki dziecięce

Na wrześniowe karty żywnościowe — zwykłe i z nadrukiem „Zg" — wydawane są od wczoraj jaja i czekolada.

Artykuły te otrzymują posiadacze kart dziecięcych, a mianowicie:

na odcinek 28 kart kat. IRD 3, IRD 7, i IRD 12 (zwykłe i „Zg") — po 14 sztuk świeżych jaj po zł. 1.60 za sztukę.

na odcinek 26 kart kat. IRD 12 (zwykłe i „Zg") — po 200 gr. czekolady w cenie zł. 25.50 za 1 tabliczkę 100 gramową.

Po dwie tabliczki czekolady otrzymają również posiadacze kart IRD 12 „MK" (Ministerstwo Komunikacji).

Z uwagi na panujące upały ludność winna jak najprędzej odbierać jaja, gdyż sklepy nie mogą ich zbyt długo magazynować.

Chleb na kartki

Od dnia dzisiejszego wydawany jest na kartki wrześniowe chleb przydziałowy na drugą dekadę bm.

Chleb wydawany jest według dotychczasowych norm. Należy odebrać go najpóźniej do 30 bm. włącznie.

Nowa cena masła

Na wczorajszym posiedzeniu Komisji Cennikowej na m. Łódź ustalono nową cenę masła śmietankowego.

Od dziś urzędowa cena masła wynosi 580 zł. kg. Jednocześnie postanowiono usunąć z cennika masło osełkowe.

Wszystkie inne ceny artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby pozostawiono bez zmian. (t)

Cyrk przed sądem
Kto winien? — fatalna data

P. Roman Cyrk z ul. Nowotki 108 na długo zapamięta sobie datę 6-go sierpnia. W dniu tym bowiem dopuścił się wykroczenia za które wymierzono mu karę na ul. 6-go Sierpnia, gdzie pod numerem 5 mieści się, jak wiadomo, Sąd Starościński.

A było to tak. Owego dnia p. Cyrk upił się i zakłócał spokój publiczny. Położył się na schodach swego domu i na głos śpiewał przeboje taneczne. Śpiewałby tak do rana, gdyby nie interwencja M.O.

Rezultat — 4.000 zł. grzywny A wszystko przez 6-go sierpnia... (s)

UWAGA, KUPCY ZRZESZENI I NIEZRZESZENI!

Powołując się na pismo okólne Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich RP. z dnia 7.9 rb. Związek Zrzeszeń Kupieckich woj. łódzkiego oraz Zgromadzenia Kupców m. Łodzi wzywa **wszystkich kupców zrzeszonych i niezrzeszonych** do jak najżywszego poparcia akcji zbiórkowej na rzecz Funduszu Wydawniczego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wysokość stawek — wartość cegiełek — ustalona przez Naczelną Radę Zrzeszeń Kupieckich RP. dla poszczególnych przedsiębiorstw handlowych jest następująca:
kioski i sklepy bazarowe 100 zł.
mniejsze przedsiębiorstwa detaliczne 200 zł.
większe przedsiębiorstwa detaliczne 500 zł.
przedsiębiorstwa hurtowe 1000 zł.
Zgromadzenie Kupców m. Łodzi.
Związek Zrzeszeń Kupieckich woj. Łódzkiego

Ogień odciął drogę
Za pomocą drabiny mechanicznej robotnicy wydostali się z morza płomieni

Nieszczęścia często chodzą w parze: **wczoraj niemal jednocześnie wybuchły w Łodzi dwa duże pożary.**

Kilka minut po 11-ej dyżurny telefonista Straży Ogniowej odebrał meldunek, że pali się **w Państwowych Zakładach Przemysłu Gumowego dawn. S. W. Schweikert przy ul. Wólczańskiej 223.** Na miejsce skierowano natychmiast trzy oddziały.

Pożar powstał na parterze 3-piętrowego budynku murowanego, gdzie *znajduje się walcownia gumy.*

Ledwo tylko strażacy przystąpili do akcji ratowniczej, w **centrali znowu rozbrzmiał dzwonek telefonu: dzwoniono z miasta, że w płomieniach stoi fabryka waty koldrowej przy ul. Więckowskiego (Śródmiejska) 43-45.**

Z cenrali wysłano wszystkie będące do dyspozycji oddziały strażackie. W drodze na miejsce wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. **Jeden z beczkowozów zderzył się przy zbiegu Piotrkowskiej i Nawrotu z taksówką, której kierowca nie zatrzymał się, aby przepuścić jadące do pożaru wozy. Taksówka uległa rozbiciu, wóz strażacki nie doznał żadnego szwanku. Wskutek awarii wywrócony został zainstalowany na tym rogu sygnalizator pożarowy.**

Tymczasem dzielni strażacy uporali się już z niebezpieczeństwem na ul. Wólczańskiej i pospieszyli wprost stamtąd na ul. Więckowskiego, aby pomóc swym kolegom w walce z szalejącym żywiołem.

A sytuacja była bardzo poważna. Pod numerem 43-45 na Więckowskiego znajduje się prywatna fabryka waty używanej do wyrobu kolder, należąca do Dardalskiego. Fabryka mieści się w murach Prussaka.

Około godz. 11.10 w dwupiętrowym budynku w podwórzu zapaliła się wata w t. zw. gremplarni. **Ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością. Od waty zapaliło się urządzenie sali. Ogień groził przerzuceniem się na górne piętra.**

Szalejący żywioł rozprzestrzenił się w tak błyskawicznie szybkim tempie, że **ODCIĄŁ DROGĘ POWROTU ROBOTNIKOM, ZATRUDNIONYM NA GÓRNYCH KONDYGNACJACH.**

Strażacy na rozkaz komendanta plk. Kalinowskiego rozstawili olbrzymią drabinę mechaniczną, przystawiając ją do muru. **Robotnicy jeden za drugim pocześli schodzić po drabinie na dół.**

Nie obeszło się jednak bez nieszczęśliwego wypadku. Jedna z robotnic **21-letnia Halina Kamańczyk (Jaracza 10) nie zdążyła usunąć się w bezpieczne miejsce i uległa b. ciężkim poparzeniom.** Lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u niej poparzenie twarzy, rąk i klatki piersiowej. W stanie ciężkim robotnicę przewieziono do szpitala „Betleem".

Tymczasem na miejsce przybyły wszystkie oddziały zawodowej straży miejskiej a także 5 oddziałów fabrycznych, wezwanych na pomoc. Energiczne wysiłki uwieńczone zostały wreszcie pomyślnym skutkiem: pożar począł słabnąć.

Pastwą ognia padły znaczne ilości wyprodukowanej już waty koldrowej oraz częściowo urządzenia dwóch sal fabrycznych. Przyczyny pożaru na razie nie ustalono. (s)

Stanowisko „Expressu" było słuszne
Odebrano mieszkanie Sudomirowi
Deski znajdują się w komórkach, a niesumienny stolarz w Sądzie za wprowadzenie w błąd władzy

Dnia 25 sierpnia rb. „Express" zamieścił wiadomość p. t. „Jednemu wszystko, a drugiemu nic", podając jak mieszka właściciel zakładu stolarskiego przy ul. Sienkiewicza 48 niejaki **Józef Sudomir, który w jednym z zajmowanych mieszkań urządził skład desek, mimo iż w tym samym domu posiada własne komórki i piwnice!**

Na skutek naszego artykułu na miejsce udali się przedstawiciele wydziału kwaterunkowego przy Starostwie Grodzkim Śródmiejsko-Łódzkim i stwierdzili, **że przytoczone przez „Express" fakty najzupełniej odpowiadają prawdzie.**

Sudomir rzeczywiście zajmuje komórki i piwnice, które zatail podczas **poprzednich kontroli.**

W tym stanie rzeczy władze kwaterunkowe wyszły z zupełnie słusznego założenia, **że w dobie trudności mieszkaniowych nie można tolerować takich faktów, aby jeden obywatel zajmował dwa mieszkania, jak to ma miejsce z p. Sudomirem.**

Postanowiono więc zostawić stolarzowi 2 pokoje na warsztat oraz mieszkanie 3-pokojowe z kuchnią, **skład desek przenieść do komórek i piwnic, a oprócz nione dwa pokoje z kuchnią przyznać komuś, kto w ogóle nie ma mieszkania.**

Ale nie na tym koniec. **Każda samowola musi być ukarana.** Przeciwko Sudomirowi skierowano doniesienie do Sądu Starościńskiego o **wprowadzenie w błąd władzy w celu obejścia dekretu o publicznej gospodarce lokalami. W najbliższych dniach niesumienny stolarz będzie odpowiadał za wykroczenia, jakich się dopuścił.** (t)

Lisowski chytry jak lis
Robił kanty na konto nieistniejącej firmy

Złego kierownika technicznego miały Łódzkie Zakłady Wyrobów Papierowych przy ul. Żeromskiego 52.

Kierownik ów, niejaki **Aleksander Lisowski**, zamieszkały przy ul. Siedleckiej 24, przedstawiał wprawdzie rachunki na wszelkie zakupy, ale kierownictwo firmy zwróciło uwagę, **że w rachunkach tych zbyt często powtarza się nazwa firmy „W. Łaski".**

Po sprawdzeniu okazało się, **że firmy takiej w ogóle w Łodzi nie ma!**

Po nitce do kłębka Delegatura Komisji Specjalnej, którą powiadomiono o podeirzeniach, ustaliła, **że Lisowski dopuszczał się poważnych nadużyć i dla ich ukrycia sam własnoręcznie wypisywał rachunki jako firma „W. Łaski".**

Oczywiście pan kierownik nie zapominał o tym, aby odpowiednio podwyższać ceny kupna **a różnicę zgarniać do swej kieszeni.**

W dodatku pan kierownik wystawił rachunek na t. zw. smarownicę, której w ogóle nie kupił.

Za te wszystkie wykroczenia Lisowskiego spotkała zasłużona kara: **orzeczeniem Komisji Specjalnej powędrował do obozu pracy przymusowej na okres sześciu miesięcy.** (k)

Chcesz kupić ziemniaki?

Gdzie i kiedy należy zgłaszać zapotrzebowania. — Od 1-go października rozpoczyna się sprzedaż

W lokalu Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" przy ul. Próchnika 1 odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zaopatrzenia w ziemniaki ludności Łodzi na okres jesienno - zimowy i wiosenny. Udział w obradach wzięli również przedstawiciele PCH, PSS, „Społem", OKZZ i partii politycznych.

Akcja ziemniaczana zorganizowana będzie w tym roku na znacznie dogodniejszych warunkach, niż w roku ubiegłym. **Ludność bez żadnych trudności będzie mogła już w najbliższych dniach zaopatrzyć się w ten podstawowy artykuł żywnościowy.**

Ziemniaki będzie można nabywać w sprzedaży **hurtowej, półhurtowej i detalicznej.**

Sprzedażą hurtową zajmie się Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Będzie ona sprzedawała towar **wagonowo** (najmniej jeden wagon tj. 150 metrów) **w cenie 570 zł. za metr loco stacja załadowania.** Odbiorcami Centrali będą zakłady pracy, poprzez które robotnicy i pracownicy będą mogli zaopatrzyć się w ziemniaki. Zgłoszenia są już przyjmowane. Należy je kierować do Centrali, **ul. Próchnika 1, referat ziemniaczany, tel. 172-86.** Zapotrzebowania należy zgłaszać **do dnia 25 bm.** Będą one uwzględniane według kolejności.

Kto jednak zechce, będzie mógł nabyć ziemniaki w sprzedaży półhurtowej — wprost z sypisk, które uruchomione zostaną w czterech punktach miasta. Półhurtową sprzedaż ziemniaków przejmuje Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi. Zsypiska PSS będą się mieściły **przy ul. Ogrodowej** — dla ludności Polesia, **przy ul. Rokicińskiej** — dla ludności Widzewa, **na Chojnach** — dla ludności tej dzielnicy, oraz **niedaleko stacji Łódź Fabryczna** — dla mieszkańców śródmieścia.

Urzędowa cena ziemniaków w sprzedaży półhurtowej ustalona została na 720 zł. metr, ale PSS, pragnąc iść na rękę ludności, postanowiła zrezygnować z części zarobku i ziemniaki będzie sprzedawała po 700 zł. metr.

Na zsypiskach można nabyć najmniej 50 kg., a górna granica nie obowiązuje, ile kto zechce, tyle kupi ziemniaków.

Zamówienia przyjmują już od dnia dzisiejszego wszystkie sklepy spożywcze PSS-u. Reflektanci mogą więc zgłaszać zapotrzebowania a towar odbiorą od dnia 1 października rb.

Należy jednak pamiętać, że sprzedaż z zsypisk może trwać tylko tak długo, aż nie rozpoczną się pierwsze chłody. **Toteż kto pragnie przygotować zapasy ziemniaków winien się pośpieszyć.**

Natomiast sprzedaż detaliczna będzie się odbywała **bez przerwy przez cały rok.** Cena detaliczna kartofli ustalona została na 8 złotych kg. Wszystkie sklepy PSS będą zaopatrzone w dostateczne ilości towaru.

Jakość ziemniaków w tym roku jest zapewniona. W sprzedaży mogą się znaleźć tylko najlepsze kartofle — gorsze gatunki będą skierowane dla celów przetwórczo - przemysłowych.

Jeśli chodzi o zapotrzebowanie stołówek, szpitali, instytucji miejskich, charytatywnych itd. — ziemniaków dostarczy im Państwowa Centrala Handlowa, która przejęła te funkcje z dniem 1-go września rb. od Rejonowej Centrali Aprowizacyjnej.

A więc sprawa ziemniaków załatwiona została jak najpomyślniej pod kątem widzenia interesów najszerszych rzesz ludności. Każdy może zapełnić swe piwnice, aby w okresie zimy nie biegać raz za razem do sklepu! (o)

Uciekli z więzienia
i zorganizowali bandę

Wojskowy Sąd Rejonowy rozpatrywał sprawę Czaleja, Płockiego, Ołubka i innych, oskarżonych o sterroryzowanie straży, ucieczkę z więzienia i zawiązanie bandy, która dokonywała napadów rabunkowych z bronią w ręku.

Władze bezpieczeństwa w przeciągu dwóch tygodni zlikwidowały i wyłapały wszystkich bandytów, którzy stanęli przed sądem. Oskarżeni nie przyznali się do winy ale zeznania świadków były miażdżące.

Prokurator domagał się kary śmierci dla osk. Czaleja, zaś dla pozostałych kary długoterminowego więzienia. Sąd pod przewodnictwem sędziego Salpetera skazał **Czaleja Michała na dożywotnie więzienie, Powązka i Ołubko po 12 lat, Szewczuka i Płockiego po 10 lat, Rzeźnika na 6 lat, Nowacką Czesławę 5 lat, Wolskiego 2 lata i Laszczaka Jana na 1 rok więzienia.** (b)

Nie chciał chodzić — będzie siedział

Nie doręczał wezwań
fałszując podpisy wzywanych osób

Poszczególne agendy miejskie często rozsyłają wezwania do rozmaitych osób, polecając im przybyć do urzędów w oznaczonym na wezwaniu terminie. Chodzi tu o sprawy kwaterunkowe, karno-administracyjne, podatkowe itd.

Ostatnio zwrócono uwagę, *że wzywane* **osoby nie zgłaszają się. Było to o tyle niezrozumiałe, że przecież urzędy posiadały zwrotne poświadczenia odbioru wezwań, zaopatrzone w dodatku w podpis osób wzywanych!**

Powtórne wzywania również nie odniosły skutku, wobec czego w licznych wypadkach władze zmuszone były zarządzić **przymusowe doprowadzenie** przez funkcjonariuszów M.O.

Wezwani oświadczyli, że w ogóle o **niczym nie wiedzieli, nie otrzymali żadnych wezwań!**

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że **winę ponosi nieuczciwy goniec Zarządu Miejskiego 18-letni Feliks Kania, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 154. Chcąc zaoszczędzić sobie drogi, goniec nie doręczał wezwań, fałszując podpisy.**

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie *Starościńskim przyznał się do winy,* wyjaśniając, że „nie chciało mu się chodzić po piętrach".

Za złośliwe wprowadzanie w błąd władzy oraz powodowanie niepotrzebnych czynności urzędowych **Feliks Kania skazany został na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.**

Niechaj kara ta będzie przestrogą dla tych wszystkich dozorców domowych, którzy również nie kwapią się z oddawaniem wszelkich pism urzędowych. Bowiem w razie nieobecności lokatora obowiązek przyjmowania i doręczania korespondencji urzędowej ciąży na dozorcach domowych. (t)

<u>Scena, ekran i plastyka</u>

Wystawa M. Siemińskiego

Niektórzy impresjoniści, nie zwracając uwagi na linearyjność swego rysunku, pasjonowali się przede wszystkim zagadnieniem koloru.

Punktem wyjścia malarskiej twórczości Mieczysława Siemińskiego był wprawdzie również impresjonizm, jednakże utalentowany artysta ten nie zaniedbywał również efektów linii.

Pamiętamy wiele wystaw, jakie przed wojną zorganizował Siemiński. Pasjonowała go wtedy bardzo szeroko pojęta akwarela, a najbardziej typowe dla tego okresu jego działalności były con amore opracowane kwiaty.

Ale indywidualistę — Siemińskiego nie zadowoliły tamte osiągnięcia.

Jak każdy szczery talent szuka nowych dróg i oto na ostatniej swojej wystawie zaskakuje nas szeregiem wspaniałych prac, pochodzących już z ostatniego okresu jego twórczości.

Mieczysław Siemiński pozostał wierny akwareli, opracowuje ją jednak w zupełnie nowy sposób, dochodząc do bardzo oryginalnych efektów wibracji koloru. Obrazy jego zachowują przezroczystość i miękkość pastelu, ale mają tę siłę, jaką daje wyłącznie farba olejna.

Takie pełne smaku, finezji i kultury obrazy, jak „Fragment Paryża"(4), „Park Ujazdowski" (15), „Park Monceau" (16) i „Motyw z Paryża" (22) zamykają w sobie wszystkie najlepsze cechy skrystalizowanego talentu Mieczysława Siemińskiego.

Warto więc i trzeba zobaczyć jego wystawę, zorganizowaną przez Spółdzielnię Plastyków w Łodzi — ul. Piotrkowska 102a.

Jakie to były zwierzęta?

Poniżej podajemy listę zwierząt, których rysunki umieszczone były w ramach Konkursu ZOO.

1. — Niedźwiedź polarny. 2. — Słoń. 3. — Wyjec. 4. — Łoś. 5. — Dromader. 6. — Jeleń. 7. — Wielbłąd. 8. — Szop. 9. — Zebra. 10. — Kangur. 11. — Marabut. 12. — Yak. 13. — Kazuar. 14. — Chomik. 15. — Nosorożec. 16. — Tapir. 17. Guanaco. 18. — Kuna. 19. — Pingwin. 20. — Antylopa. 21. — Hipopotam. 22. — Gepard. 23. — Papuga. 24. — Żyrafa. 25. — Bizon.

UWAGA b. WIĘŹNIOWIE!

Zarząd Koła Łódzkiego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych wzywa wszystkich członków do stawienia się w dniu 18 września o godzinie 16-ej na terenie Radogoszcza, celem wzięcia czynnego udziału w odgruzowaniu byłego obozu śmierci.



(266)

Mijając Wieśkę pułkownik uśmiechnął się blado i w półwojskowym pozdrowieniu dotknął czoła końcami swoich palców.

Młoda łączniczka uczuła nagle w ustach smak ołowiu. Przeczucie powiedziało jej, że może widzi go już po raz ostatni!

Chciała podbiegnąć do niego i raz jeszcze uścisnąć mu rękę. Coś srebrnego zakręciło jej się w oczach, a on — smukły, spokojny, bez hełmu — szedł na czele swoich żołnierzy w kierunku tamtego bloku, który zobowiązał się utrzymać, albo zginąć.

Zaraz potem rozszumiało się niebo hukiem samolotowych motorów. Potworny wybuch „szafy" rozkołysał wąwóz zapylonej ulicy, a równocześnie pękać zaczęły granaty, którymi Niemcy zarzucili miasto.

Rozpoczyna się nowy — dla wielu już ostatni — dzień krwi i chwały. I wszystko jest znowu jak w starej piosence. Bo, kto przeżyje, wolnym będzie, co zginął wolny już!...

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY

W PRUSZKOWIE.

I znowu jest wszystko jak w pieśni — ale tej najtragiczniejszej, najposępniejszej: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej..."

Nad Warszawą stoi słup ognia. Dym zasłania horyzont, a wśród tych płomieni i szarych obłoków rozgrywa się ostatni akt tragedii bohaterskiej stolicy...

Jeszcze — zagubione w rozsypujących się zaułkach i w desperacji swojego bohaterstwa bronią się ostatnie plutony: ale jest to już agonia Warszawy, której trupy i gruzy zaraz potem skapitulują przed barbarzyństwem hitlerowskich pułków.

W Pruszkowie w wielkich barakach poniewiera się cząstka tych, którzy uszli z życiem z nieszczęśliwej stolicy: siwe kobiety, dzieci, zniedołężniali starcy. Z rozsypujących się ulic wywiedli ich szatani w czarnych mundurach i teraz tu, w Pruszkowie, przeprowadzają wśród nich selekcję w poszukiwaniu ludzi zdatnych do pracy, których się potem odeśle w głąb Rzeszy.

Wielkie baraki — pełne ludzi — zamarły w grozie głuchego milczenia.

Szare kobiety, spoglądają przed siebie martwo i tępo. Po kim rozpaczają? Czy po synach, którzy w rycerskim boju padli na barykadach, czy po swoich uprowadzonych córkach, których los jest może jeszcze straszniejszy, niż tych, którzy już nie żyją?

Wieśce Gorkowskiej huczy i szumi w głowie. Wśród gromady innych nędzarzy leży na podłodze i ma wrażenie, że śni jakiś koszmarny sen.

Wciąż jeszcze nie umie sobie zdać sprawy z wypadków, które przydarzyły się w ciągu tych ostatnich dni.

Pamięta tylko, że oddawszy meldunek majora „Leszczyny" w Głównej Komendzie, wracała potem sama w stronę swojego oddziału.

Nad ulicami przelatywały niemieckie samoloty i raz wraz rozpryskiwały się artyleryjskie pociski.

Łączniczka oddziału pułkownika „Krzysztofa" zobojętniała już na te widoki. Wlokła się apatycznie dalej, znużona bezsennością, pełna obawy o tego, którego nie kochała wprawdzie, ale który tak bardzo zaważył na jej życiu.

Kluczowy blok, w którym zamknął się pułkownik „Krzysztof", został przez Niemców otoczony i odcięty od głównego oddziału. Na próżno porucznik Zbigniew Olbrzycki usiłował nawiązać z nim kontakt. Trzy razy zrywał się do kontrataku i trzy razy wydawało się, że dojdzie do celu — ale za każdym razem musiał się cofnąć, tracąc w ogniu nieprzyjacielskich karabinów maszynowych i czołgów dwie trzecie swoich ludzi.

Blok, a raczej kurhan z gruzów, walczył jeszcze, ale czy ten nowożytny Ordon, broniący reduty, której bohaterstwa nie wyśpiewa żaden Mickiewicz, żyje jeszcze?

Wieśka Gorkowska ciężko wlokąc za sobą nogi, omija właśnie jakiś głęboki lej po granacie, kiedy niespodziewanie spoza krawędzi dachów wyłonił się cień olbrzymiego bombowca. Potężnie zaszumiały jego motory, ale w pewnej sekundzie jego równą, monotonną melodię przerwał zgoła inny akord.

(D. c. n.)

...ilość siodeł ze strzemion... to wygodniej i bezpieczniej dla amatorów zielonej trybuny.

Nie zaszkodzi również zezwolić młodzieży siedzenia na poprzeczkach bramkowych, ale to ustępstwo dopuszczalne jest wyłącznie dla przyszłych bramkarzy.

W końcu należałoby — dla propagandy— rozdać lornetki tym wszystkim, którzy z dachu dworca kolejowego Łódź-Kaliska obserwują zawody.

Jedynie w ten sposób pomyślany projekt i jego wykonanie może, przynajmniej narazie, rozwiązać zagadnienie pomieszczenia „murowanych" 50 tysięcy widzów na stadionie ŁKS.

A z realizacją tego słusznego, z punktu widzenia sportowego, pomysłu nie należy zwlekać, bo tylko kilka dni dzieli nas od sooo-tniego meczu.

W trosce o zebranie poważnego funduszu na budowę reprezentacyjnego stadionu proproponują w dalszym ciągu uchwalenie na najbliższym jakimś posiedzeniu dodatkowych dopłat do biletów wstępu. Chyba ale przez aklamację! Murowanie przejdzie....

Co to szkodzi, że Zarząd Miejski już dawno pobiera ofiary na rzecz budowy stadionu po 10 zł. od każdego biletu wstępu. To absolutnie nie wyczerpuje kwestii Nie tylko dlatego, że ten tytuł ofiary jest obowiązkowy (a ja naiwniaczek myślałem, że ofiara jest dobrowolna) ale nawet i dlatego, że pobiera się gorliwie nie 10 zł. lecz 10 procent od biletu wstępu. Cena biletów, wiadomo, wynosi od 100 do 300 zł. plus jakieś tam jeszcze 10 procent.

Toteż bilety na imprezy sportowe są „bajecznie" dzisiaj tanie. Ot, bagatela 120 — 360 zł. Kto by się liczył z taką drobnostką... na gwałt trzeba wprowadzić dodatkowe dopłaty. Powiedzmy — do już istniejących cen jeszcze jakieś 100 procent! Chyba to nie zbyt wiele tym bardziej, że projektodawca ma przecież i tak zawsze wolny wstęp na wszystkie imprezy sportowe.

Bo czego się nie robi dla.., sportu.

A więc uchwalajcie. Jest to jedyny sposób żeby odzwyczaić mnie od chodzenia na zawody sportowe.

Ale stadion stanie. K. Bed.

Wycieczka „Orbisu" do Warszawy na mecz Polska – Węgry

Polskie Biuro Podróży „Orbis" w Łodzi urządza w niedzielę dn. 19 bm. wycieczkę od Warszawy na mecz Polska — Węgry.

Wycieczka wyjedzie specjalnym pociągiem popularnym obliczonym na 1200 osób. Bilety na przejazd, oraz bilety na mecz są *do nabycia* w kasach „Orbisu", Piotrkowska nr. 68.

Na mecz Polska-Węgry zabrakło biletów na trybuny

W związku z ogłoszonym Komunikatem PZPN Nr .24-48 w sprawie zgłoszeń na mecz Węgry — Polska w dniu 19 bm, w Warszawie, ŁOZPN komunikuje, że zgłoszenia zapłacone nie mogą być zaspokojone wobec minimalnego przydziału biletów.

Wszyscy, którzy chcieliby jechać, mogą się zgłosić po bilety na miejsca stojące w dniu 17 bm. do sekretariatu ŁOZPN, Piotrkowska 17 w godz. 10—14.

Targoń... cja warszawska wydała generalną bitwę łódzkim długodystansowcom, a w pierwszym rzędzie **Bekowi,** który miał za zadanie obronić zdobyty w ub. roku tytuł mistrza.

Dzielnie wspierał **Beka** jego kolega klubowy **Borucz,** ale po trzecim finiszu Bek przez kilka okrążeń walczył sam, bo Boruczowi nawaliła dętka ; musiał „wysiąść" z wyścigu. Spostrzegł się w porę **Gabrych,** i pośpieszył z pomocą Bekowi. **Sałyga** jechał raczej na włas... z zestawianych sideł i potrafił wywalczyć sobie odpowiednią pozycję na finisz. Reszta była już zwykłą formalnością, bo przecież szybkością nikt Bekowi nie dorównywał. **Sytuacja Beka przed czwartym finiszem wyglądała wprost beznadziejnie, a jednak łodzianin pojechał wspaniale i jego ostatni wysiłek był tak porywający, że długo nie milkły oklaski.** Był to dla Beka finisz decydujący, bo wygrywając go, miał już tytuł mistrza Polski w kieszeni.

... kolarzom 15 m. 18,5 sek. Bieg rozgrywany był na punkty przyznawane za każdy finisz, a finiszów tych było pięć.

Pierwszy finisz wygrał Bek przed Leśkiewiczem, Włodarczykiem i Kapiakiem, w następnym Bek był również pierwszy przed Gabrychem, Kapiakiem i Włodarczykiem. Dwa wygrane finisze dały Bekowi w ogólnej punktacji wielką przewagę i nadzieję na wygranie wyścigu. Ilość współzawodników zmalała gdyż Popończyk nie wytrzymał tempa i po stracie trzech okrążeń zrezygnował.

Sprytny Sałyga tak kluczył, tak kołował, że wreszcie udało mu się wygrać trzeci finisz. Bekowi przypadło drugie miejsce, a dalsze Kapiakowi i Targońskiemu. Ale sukces Sałygi był dla punktacji Beka bez znaczenia, gdyż miał on po tym finiszu już 11 punktów, a najgroźniejszy jego rywal — Kapiak zaledwie 5.

Teraz nadszedł najważniejszy moment wyścigu. Siemiński, na zmianę z Kapiakiem, inicjują ucieczkę, zmuszając Beka do pogoni. Chcą go w ten sposób zmęczyć i uczynić mniej groźnym na finiszu. Do nierównej walki tej dołączył się Gabrych i Warszawa nic nie jest w stanie zdziałać. **Finisz w pięknym stylu wygrał znów Bek i w ogólnej punktacji miał już 15 punktów.** Nie straszna mu już porażka w ostatnim finiszu, bo przewaga nad Kapiakiem wyrażała się 7 punktami. Przebycie ostatnich 25 okrążeń to zwykła formalność. **Ostatni finisz wygrał Leśkiewicz przed Kapiakiem, Bekiem i Napierałą.**

W ogólnej punktacji: 1) **Bek** — 16 punktów, 2) **Kapiak** — 11 pkt., 3) **Leśkiewicz** — 7 pkt., 4) **Sałyga** — 6 pkt., 5) **Włodarczyk** — 3 pkt., 6) **Gabrych** — 3 pkt. i 7) **Napierała** — 2 pkt.

Po zawodach prezes PZKol Gołębiowski **wręczył Bekowi czerwoną koszulkę z białym orłem, symbol zdobytego mistrzostwa Polski. Bek sukces ten odnosi już trzeci raz z rzędu.** Tytuł wicemistrza zdobył Kapiak.

— No Jerzyk — powiedział Kapiak przy wręczaniu nagród — Gratuluję ci — i ścisnął mu mocno dłoń, uśmiechając się przy tym życzliwie. Szło ostro ,ale dobrze było. Prawda?

Dobrze było naprawdę, bo 5 tysięczna widownia miał okazję podziwiać walkę ostrą, ale nadzwyczaj dżentelmeńską. Czas wyścigu 1.20.20.7

Ping-pongiści Łodzi przy pracy

Po raz trzeci walne zebranie wybrało na prezesa dyrektora Orszulaka

W sali Świetlicy Pracown. Elektrowni Łódzkiej odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie Łódzkiego Okr. Zw. Tenisa Stołowego przy udziale 15 klubów i przedstawiciela Podokręgu Tomaszowa Maz.

Zebranie zagaił prezes dyr. Orszulak Czesław, proponując na przewodniczego dyr. Dąbrowskiego Mariana — (DKS) protokulanta Kobyłeckiego Włodzimierza (Podokr. Tom.) a na asesorów: Waksmana Józefa (Gwiazda) i Dorynia (Widzew).

Po sprawdzeniu upoważnień i odczytaniu protokółu z ostatniego Waln. Zgrom. przystąpiono do zdawania sprawozdań. Prezes Orszulak przedstawił zebranym cały dorobek Związku, trudności jakie Związek musiał w czasie trwania swej kadencji pokonywać i zadania jego na przyszłość.

Następnie kolejno zdawano sprawozdania skarbnika, sekretarza, WG i D. referatu kar. WSS.

Po odczytaniu sprawozdań wręczono przedstawicielom klubów dyplomy za mistrzostwa drużynowe i indywidualne na rok 47-48.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej zebrani udzielili jednogłośnie ustępującemu zarządowi absolutorium.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowych władz związku, do których weszli: dyr. Orszulak (DKS) jednogłośnie wybrany prezesem ŁOZTS-u po raz trzeci z rzędu, dalej Kalota (Filmowiec), Chmielecki (Elektr.) Dressler (DKS), Przybysz (Oratorium) Matczak (Ognisko), Błaszczyk (Orat.) Stamirowski (Budowlani) i jedno miejsce dla przedstawiciela klubów zgierskich, WG i D. Osiecki (DKS) Sacewicz (Elektr.) jedno miejsce dla RTS. Widzew, Sikora (Gwiazda), Gorzkiewicz (Orat.) jedno miejsce dla RKS, TUR (Łódź) KS, Iskra i ZKS Tramwajarzy. Przewodniczący W.G. i D. wybrany będzie na najbliższym posiedzeniu zarządu. Komisja Rewizyjna: dyr. Dąbrowski (DKS), Bielecki (HKS) i Waksman (Gwiazda). Skład delegacji ŁOZTS-u na walne zebranie PZTS. Chmielecki (Elektr.) i Kalota (Filmowiec). Z delegacją również udadzą się prezes Orszulak i Dressler jako członkowie zarządu PZTS-u

Na wniosek przedstawiciela Podokr. Tomaszowa zebrani przyznali prezesowi Orszulakowi dyplom uznania za pracę włożoną, dla dobra sportu polskiego. Prezes Orszulak pracuje w tenisie stołowym 20 lat.

W bieżącym sezonie ŁOZTS zamierza, oprócz mistrzostw drużynowych i indywidualnych pań i panów, rozegrać kilka spotkań międzymiastowych, a nawet międzypaństwowych, Również ŁOZTS urządza na zakończenie sezonu wielki turniej pań i panów dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych, nie licząc imprez które urządzać będą kluby.

Kto jedzie do Budapesztu

Ostateczny skład reprezentacji ustalony

Wczoraj drużyna reprezentacyjna juniorów rozegrała mecz treningowy z reprezentacją B Polski. Juniorzy wystąpili w osłabionym składzie i de facto grali juniorzy Cracovii. Wynik 5:1 na korzyść Polski B.

Po tym meczu ustalono ostateczny skład drużyny na wyjazd do Budapesztu. Wyznaczeni zostali:

WYROBEK (JAKUBIK) — GĘDŁEK, GLIMAS — SZUSZCZYK, TARKA, MILLER — HOGENDORF, KRASÓWKA, GRUNER, ŁĄCZ I MAMOŃ. Jako rezerwowi: PYTLIK, BARTYLA i ANIOŁA.

W meczu wczorajszym wypadł bardzo dobrze Łącz, który grał na lewym skrzydle. Hogendorf zagrał słabiej, a wadą jego były zbyt późne dośrodkowania. Najbardziej podobał się Łącz, o którym mówią, że będzie podporą całej drużyny.

Sprawa Pietraszewskiego

Sprawa Pietraszewskiego znalazła się w GUKF, a najwyższa instancja sportowa całkowicie podzieliła punkt widzenia władz kolarskich i karę nałożoną na Pietraszewskiego zaakceptowała.

Dzisiaj odbędzie się w Warszawie posiedzenie zarządu Polskiego Związku Kolarskiego, na którym raz jeszcze poruszona zostanie sprawa kolarza łódzkiego. Istnieje tendencja zawieszenia wymierzonej mu dyskwalfikacji i, gdyby wniosek ten uzyskał większość, Pietraszewski mógłby wziąć udział w najbliższych wyścigach. Ale przed powzięciem tej decyzji Pol. Zw. Kolarski musi zapoznać się z opinią GUKF-u i o ile ten nie będzie miał nic przeciwko częściowemu ułaskawieniu Pietraszewskiego, wkrótce ujrzymy go znów na torze.

Tutti - frutti!...

Piękne słoneczne przedpołudnie. W Alejach Kościuszki roi się od wózków. Mamusie wychwalają swoje i podziwiają cudze pociechy.

Przejeżdża wózek z bliźniakami. Jedna z matek trąca chodzącą obok niej mamusię:

— Niech pani spojrzy, jakie śliczne bliźniaki!... A jakie podobne do siebie! Zwłaszcza ten jeden z lewej strony!...

* * *

Pan Hipolit przeziębił się porządnie. Jest ciężko chory, gorączka wzrasta z każdą godziną. Żona jego wychodzi do sąsiedniego pokoju.

— Dokąd idziesz? — pyta pan Hipolit, pojękując.

— Chcę napisać rodzicom o twoim zdrowiu...

— Dobrze... Napisz, ale oględnie...

Po kilku minutach żona pana Hipolita wraca i zapytuje:

— Mój kochany, powiedz mi, czy pogrzeb pisze się przez „rz", czy „ż"?...

* * *

Dobry człowiek z tego Bąbelka! Z każdym porozmawia, każdego pocieszy, każdemu stara się pomóc.

Będąc raz w hotelu, pojechał windą na piąte piętro. Windę obsługiwał mały chłopiec. Pan Bąbelek wszczął z nim rozmowę.

— Dawno już pracujesz w tym hotelu, chłopcze?

— Od czterech lat....

— Cały czas przy windzie?...

— Tak...

— To pewnie męczy taka praca?...

— Owszem...

— Co cię tak męczy?... Jazda na górę?...

— Nie...

— Zjeżdżanie na dół?...

— Też nie...

— Więc co?...

— Głupie pytania gości!

* * *

O tym, jakie boje musi staczać policja amerykańska z gangsterami, wiemy wszyscy, ale szczytem amerykanizacji w dziedzinie bandytyzmu jest chyba następująca wzmianka, jaka się ukazała w kronice jednego z pism chicagowskich:

„Ubiegłej nocy szajka bandycka urządziła obławę na policję. Jakkolwiek obława przygotowana była w najściślejszej tajemnicy, policja dowiedziała się jednak o tym i zdołała w porę się ukryć. W ręce bandytów wpadło tylko kilku posterunkowych, którzy znaleźli się wkrótce na wolności, albowiem żadnych dowodów winy przy nich nie znaleziono".

OGŁOSZENIA DROBNE

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi Jaracza 32

Ostatnie dwa dni „GRZEGORZA DYNDAŁY" w Państw. Teatrze W. P.

Dziś o g. 19.15 świetna komedia Moliere'a pt. „GRZEGORZ DYNDAŁA" w przekładzie Boy'a Żeleńskiego.

Udział biorą: H. Billing, B. Fijewska, J. Macherska, St. Łapiński, J. Łodyński, J. Maliszewski, J. Warmiński, M. Wojciechowski. Reżyseria: Danuta Pietraszkiewicz

Reżyseria: Danuta Pietraszkiewicz.

Dekoracje i kostiumy Z. Strzeleckiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godzinie 19 min. 15 sztuka C. de Peyret - Chapuis **„NIEBOSZCZYK PAN PIC"** w reżyserii Janusza Warneckiego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

Doskonała sztuka Lilian Hellman pt. „LISIE GNIAZDO" z życia bankierów i farmerów amerykańskich.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Dziś i dni następnych o godzinie 19,15 „CNOTLIWA ZUZANNA"

TEATR „SYRENA" TRAUGUTTA 1

Dziś o godz. 19.30 komedia pt. „DOBRZE SKROJONY FRAK".

LETNI TEATR „OSA" Zachodnia 43 tel 140-09

Codziennie o godz. 19,30, w niedziele i święta o 16-ej i 19,30 komedia muzyczna pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA" z H. Makowską w roli tytułowej. Zniżki ważne.

„SYRENA" w ŁODZI

Popularna „Syrena", najweselszy teatr w Łodzi, w najbliższych tygodniach przenosi się do Warszawy.

Po „Dobrze skrojonym fraku", który mimo niesłabnącego powodzenia wkrótce już zejdzie z afisza, „SYRENA" na pożegnanie z Łodzią wznowi jeszcze na krótki czas najweselsze przedstawienie ze wszystkich, którymi nas rozweselała od przeszło trzech lat. Żeby zaś umożliwić jak najszerszej publiczności pożegnanie ogólnie lubianego teatru, dyrekcja „SYRENY" postanowiła zarówno na „Dobrze skrojony frak" jak i na przedstawienie pożegnalne stosować dla świata pracy jak najdalej posunięte ulgi.

KINA

ADRIA — „Biały kieł"
BAŁTYK — „Tajemnica Wywiadu"
BAJKA — „Tajemnica nocy wigilijnej"
GDYNIA — „Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 29"
HEL — „Chłopiec z przedmieścia" (dla młodzieży)
MUZA — „W pogoni za mężem"
POLONIA — „Siostra lokaja"
PRZEDWIOŚNIE — „Statek pułapka"
ROBOTNIK — „Szalony lotnik".
ROMA — „Dragonwyck"
REKORD — „Bolero"
STYLOWY — „Zielone lata".
ŚWIT — „Miasto bezprawia"
TĘCZA — „Siostra lokaja"
TATRY — „Cygańska miłość" (w ogrodzie)
WISŁA — „Cygańska miłość"

Program radiowy na piątek

ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy. 12.25 Miniatury muzyki słowiańskiej. 13.00 Muzyka obiadowa. 13.45 Grieg, kwartet. 14.15 Pieśni Tadeusza Szeligowskiego. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Pieśni Gabryela Faure. 17.00 Szukam książki. 17.15 Koncert dla przodowników pracy. 18.00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 18.05 W rytmie tanecznym. 19.15 Muzyka symfoniczna. 19.50 Emancypantki 62 odc. pow. Bolesława Prusa. 20.35 Koncert symfoniczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości.

Redaktor Naczelny: B. KRONIEWICZ

D—019932

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"

Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.

Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź, Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331.